

Prof. dr hab. Ewa Nowak
Wydział Filozoficzny
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Poznań, luty 2022

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Bartosza Wójcika

pt. *Bellatrix Minerva. Wojna i polityka w filozofii Hegla*

napisanej pod kierunkiem Pani prof. ISP PAN dr hab. Niny Gładziuk

1. Opinia ogólna

Przedłożona rozprawa doktorska stanowi gruntowne, niezwykle rozległe jak na standardy akademickie, rzetelnie udokumentowane, wręcz monumentalne osiągnięcie naukowe pana mgr. Bartosza Wójcika. Mieści się na pograniczu nauk politycznych i filozofii polityki i dziejów nowoczesnego państwa, prawa i społeczeństwa obywatelskiego (w wielu wymiarach tego pojęcia), a przy tym kwestionuje kierunek i finał tych dziejów. Heglowski finalizm kwestionowano już różnorako; także w obrębie historiozofii i historiografii Hegla widać, że tendencje zderzają się tutaj z przeciw-tendencjami i nie sposób wykluczyć kontyngencji, przez co 'koniec' być może niesie zwieńczenie jakiegoś procesu, ale nie zamyka dziejów (jednak problematyczna może być także ich otwartość). Odnosi się to również do dynamiki i przyrostu ludzko-społecznej wolności i jej autoregulacji.

W wersji proponowanej przez Doktoranta historia, dialektyka i właściwa im racjonalność są więc domeną zasady antagonizmu i sprzeczności, a nie 'Versöhnung'. Konflikty, walki, rewolucje, radykalne zwroty akcji mają się wymykać 'pracy' filozoficznego rozumu, którego zadaniem (zgodnie z rozprawą *Różnica...*) jest radzić sobie z antagonizmami i sprzecznościami na drodze 'jednoczenia' ich w sferze ponadrozsądkowej. Doktorant dowodzi, iż 'wojna Hegla' to nic innego, jak trafnie zidentyfikowana przez niego w *realiach politycznych* i gruntownie zreflektowana przez filozofa, uniwersalna zasada nowoczesności: 'wojna jest czynem ogólności' (t. II, s. 165) choć wiemy, że potrafi też ogólność burzyć. By dotrzeć do tej zasady (i jej antycypacji m.in. u Kanta i Fichtego), Doktorant postępuje zgodnie z arkanami gadamerowskiej

hermeneutyki: scala horyzonty doktryny filozoficznej (choć nie całej) i biograficzno-historycznego doświadczenia filozofów jako świadków gwałtownych procesów politycznych, od Rewolucji 1789 i kampanii napoleońskiej po wojny w rozbitych politycznie Niemczech. Nie chodzi tu o entuzjazm, który udzielił się także pionierom ewolucji (choćby Cuvierowi i Lamarckowi, którzy w katastrofach przyrodniczych dostrzegli działanie ‘dobroczynne’): chodzi o odczytanie filozofii politycznej Hegla w duchu jej wczesnojenajskich założeń – zwłaszcza dochodzenia do ważności tego, co ‘ogólne’ poprzez fizyczną przemoc wymierzoną w to, co ‘poszczególne’.

Pomocna w tym podejściu będzie metoda krytyczna. Odrzuca ona idealistyczne i ‘naiwne’ iluzje czy utopie, przyjmując, iż ‘duch sprzeczności’ to nie tylko dominujący, ale zgoła ostateczny napęd nowoczesności, często silniejszy od ‘ruchu pojęcia’. Stąd filozofia heglowska w warstwie społecznej dialektyki i ontologii będzie zdaniem Doktoranta w pierwszej (a nawet ostatniej) linii afirmować sprzeczność i antagonizm. Wszak ‘myślenie sprzeczności’ to pierwszy ‘istotny moment pojęcia’ (t. I, s. 56); moment drugi stanowi ‘pojednawcza konfrontacja z... antagonizmem... wytrzymywanie go i potraktowanie jako siły napędowej, tak dla życia, jak i dla myślenia’ (t. I, s. 56). W tym dość radykalnym, ale nie odosobnionym dziś odczytaniu politycznej myśli Hegla mgr Wójcik czerpie dodatkowo z inspirowanej Marksem i Lukácsem ontologii (np. Nancy’ego i McGowana). Zdaniem McGowana ‘końcem historii jest ontologia sprzeczności’ zachodzących między siłami, realnościami, interesami i roszczeniami nie do pogodzenia.

Przy wyraźnej sympatii dla materializmu dialektycznego, Doktorantowi – podobnie, jak innemu z jego mistrzów, S. Žižkowi – trudno jest rozstać się definitywnie z idealizmem. Demaskuje jego bezsilność, ale stara się przedstawić heglizm (przynajmniej ten o korzeniach frankfurcko-jenajskich, żywych aż do czasów berlińskich w akademickiej karierze Hegla) względnie całościowo, jako nadal przydatny (wręcz nieodzowny) w poruszaniu się po „krętych i wyboistych drogach wolności”, gdzie „dobrą przewodniczką” (t. II, s. 595) pozostaje zwłaszcza dialektyka. Całkowicie trafnie identyfikuje Doktorant jej źródła w jenajskiej logice z lat 1801-1803.

Redukcja heglizmu do ‘wytrzymywania’ i afirmowania sprzeczności to jednak dość radykalny zabieg interpretacyjny. Doktorant wskazał dla niego podstawy u Hegla. Kluczowe są tu dwa cytaty, jeden zaczerpnięty z *Fenomenologii ducha* o ‘patrzeniu w oczy’ negatywności, jaką jest śmierć (patrzenie jest tu formą ‘Anschauung’). Sama zaś negatywność – a raczej negacja – stanowi ‘swoistą zasadę życia i ruchu w świecie –

począwszy od logiki, poprzez przyrodę na duchu (czyli rzeczywistości ludzkiej) kończąc'. *System der Sittlichkeit* wymienia m.in. negatywne zniesienie (*Aufhebung gegen die Aufhebung, Entgegensetzung gegen die Entgegensetzung*) na poziomie czystej wolności (inteligencji). Czymś negatywnym (bez wnętrza, zewnątrz i 'stosunku') będzie życie, poczucie, nieświadome sumienie (ale już nie uczucie etyczne jako dążność kierująca szczegółowością ku ogólności). *Konstrytuwna* będzie negacja 'określona... stwarzająca coś nowego w miejsce zanegowanej kategorii', 'nie brzemiennie w coś'. Tylko 'życie ducha' nie unika negatywności (nawet śmierci, 'pana absolutnego') lecz 'potrafi śmierć wytrzymać', 'patrzeć jej prosto w oczy', w niej się odnaleźć, 'zachować' (t. I, s. 52) i z nią pojednać (tu podąża Doktorant za lacanowskim neoheglizmem Žižka) – jako negatywność właśnie. Cytat drugi pochodzi z *Nauki logiki*, koresponduje z pierwszym i dotyczy 'tak zwanego świata', który 'nigdy i nigdzie' nie jest wolny od sprzeczności 'i dlatego wydany zostaje na łup powstawania i przemijania' (t. I, s. 56). 'Eksplicytna afirmacja sprzeczności stanowi filozoficzne nowatorstwo Hegla', podkreśla Doktorant za swoimi intelektualnymi mistrzami (być może kluczowe znaczenie ma owo aktualizujące 'jest').

Jednakże wyczerpując potencjał heglizmu tam, gdzie zaczyna on dopiero ujawniać swe możliwości konceptualne, a także (dość przecież jednostronnie) eksponując antagonizm jako dominujący czy zgoła jedyny żywioł nowoczesności i także dominujący schemat myślenia o nowoczesności, staje się Doktorant w swym przedsięwzięciu bardziej heglowski od Hegla – jednocześnie samemu zarzucając 'bycie bardziej heglowskim od Hegla' niektórym heglistom (heglo-marksistom, np. Markowi J. Siemkowi, skądinąd jak mało kto obeznanemu z *Młodym Heglem* Lukácsa i nie-idealistą zaprzeczającym temu, iżby w ogóle istniało coś takiego, jak 'idealizm niemiecki'). Według Doktoranta większość badaczy Hegla i heglistów zagalopowała się w idealizującym, optymistycznym odczytaniu dialektyki nowoczesnej wolności u Hegla i nałożyła jej późnoheglowski schemat (w rozprawie uznany za 'bezsilny' lub należący do 'fantazji') na powojenne realia polityczne Europy Zachodniej i postsocjalistyczne realia Europy Wschodniej.

Rozważając główne przesłanie rozprawy doktorskiej na tle odrzucenia regulatywnego i pojednawczego potencjału heglowskiej racjonalności trudno mi jednak zorientować się, co ona proponuje w zamian, oprócz wspomnianej już identyfikacji i afirmacji sprzeczności, a także 'puszczenia wolno' szczegółowości przez ideę (t. I, s. 70) (szczegółowość i wolność szczegółową u Hegla bada się dziś istotnie w oderwaniu i przeciwstawieniu do ogólności 'prawa'; doświadczamy ich też na codzien podczas

pandemii, gdy indywidualna autonomia kontestuje z bezpieczeństwem powszechnym). Jednak co konstruktywne społecznie, politycznie, normatywnie miałyby wynikać z afirmowania sprzeczności (lub, jak powiada Habermas, z ‘celebrowania antagonizmu’?). Zamiennik dla kosmologicznego, ‘unoszącego się gdzieś w przestworzach’ rozumu heglowskiego (a także dla ukrytego ‘w głębi ducha’ rozumu kantowskiego) udało się zaproponować Habermasowi poprzez ich transformację na rozum komunikacyjno-dyskursywny i ‘usytuowanie’ historycznie, językowe, itd. Habermas zaoferował społeczeństwu pewne narzędzia, pomocne w interaktywnym radzeniu sobie z konfliktami i antagonizmami w drodze bezprzymusowego przymusu lepszego argumentu i konsensualnego uprawomocnienia zawsze już nie-idealnych instytucji publicznych. Takiej perspektywy afirmacja antagonizmu nie obiecuje – choć w konkluzji rozprawy (t. II, s. 584) Autor przyznaje, iż ‘to nie rozumny duch świata porusza ludźmi niczym marionetkami, tylko ludzie używają rozumu jako narzędzia’, by jakoś sobie radzić z burzliwym ‘doświadczeniem wolności’.

Wysoko oceniając przedstawioną rozprawę, zwłaszcza rzetelność i dokładność kluczowej argumentacji (ostatnie słowo ma tu zawsze filozofia Hegla na zmianę z jego osobistym doświadczeniem) i na tej podstawie stwierdzając rozległą, wręcz encyklopedyczną erudycję i biegłość badawczą Doktoranta – poddam poniżej ocenie merytoryczne i formalne aspekty realizacji zamysłu przebadania ‘żywej sprzeczności’ (t. I, s. 58) przez ‘heglowskiego materialistę dialektycznego’ rozpoznającego ‘źródłową niespójność bytu-materii, lukę w sercu rzeczywistości’ (t. I, s. 67) politycznej i społecznej.

2. Ocena merytoryczna

Po uporaniu się ze Wstępem (gdzie jednak panują chaos, rozgorączkowanie, bujność ambicji, które można złożyć na karby znanego i Heglowi ‘paradoksu przedmowy’), Doktorant przystępuje do właściwych rozważań, pomieszczonych w Rozdziale I (*Rozum na wojnie*) i II (*Wojna Hegla*). To tutaj eksponowana jest ‘zasada’ antagonizmu w historycznych realiach i filozoficznych kategoriach polityczności. Tutaj też pada twierdzenie, iż wzajemne uznanie jest nie punktem dojścia, a punktem wyjścia drogi wiodącej przez ‘nieprzekraczalne przeszkody – wojnę i motłoch’ (t. I, s. 79) ku ukonstytuowaniu się państwa. Przeszkody te bywają jednak przekraczalne, na co nie brak argumentów także u Hegla.

W rzeczy samej, ‘rewolucje, powstania i wojny stanowią dla filozofa [Hegla] zasadniczą treść dziejów powszechnych’ (t. II, s. 566). Historia (jako w dużej mierze nimi nasycona) nie jest ‘dobra’, ponadto, niejedna wojna może być lepsza od pokoju brzemiennego w kolejne, potencjalne konflikty. Czy zatem historia – nawet ta nowoczesna, najnowsza i bieżąca – może się dobrze skończyć? Czy lepiej wyzbyć się w ogóle tego typu eschatologicznych oczekiwań, wszak ‘historia ma cel, do którego zmierza, lecz ten cel się nieustannie zmienia, za sprawą przygodnych wydarzeń’ (t. I, s. 65; tu Doktorant wprowadza pojęcie kontyngencji *versus* przypadkowości). Historii bieg nadają działania napędzane przez poszczególne interesy i namiętności jednostek i o tyle ona ‘postępuje’, o ile owe interesy i namiętności zostaną ‘chyttrze’ wykorzystane przez rozum jako *vehiculi* realizacji większych lub wyższych celów. To jednak za mało, by zrozumieć istotę nowoczesnej polityczności.

W założeniu Doktoranta to nie siła pojedyncza deklaracji i traktatów pokojowych, ‘doza zaufania’ pokładanego nawet w wrogach, ‘naiwny historiozoficzny optymizm Kanta’ (t. II, s. 109), ale też ‘nie sprzeczność po prostu’, lecz ‘sprzeczność manifestująca się w życiu społeczno-politycznym, sprzeczność znacząca i sprzeczność o znamionach etycznych... wojny i polityki budują arenę, na której można śledzić materialne przejawy dialektycznej sprzeczności’ (t. I, s. 11). Jeśli obserwuje się rozwiązania, należy zachować nieufność, wszak ‘każde rozwiązanie sprzeczności rodzi tylko sprzeczności wyższego rzędu’ (t. I, s. 57). Na tym założeniu mgr Wójcik oparł w zasadzie wszystkie pięć tez swej rozprawy doktorskiej prezentującej Hegla ‘radykalnego’ (t. I, s. 11-12) i ‘materialistycznego’ w zakresie społecznej, ekonomicznej i politycznej materii czy tkanki. Radykalizm ten i materializm mają manifestować się przede wszystkim w ‘wojnie i motłochu’: dominantach obserwacji i myślenia politycznego Hegla (t. I, s. 12) aż po okres berliński (od ‘rewolucji francuskiej, wojny Napoleona oraz narodzin kapitalizmu przemysłowego w Wielkiej Brytanii’ (t. I, s. 13) po niekończące się wojny i kryzysy trapiące niemiecką Rzeszę). Antycypacje dla takiego myślenia odnajduje Doktorant także u Kanta i Fichtego (trop kantowski wydaje się bardziej trafny). W eseju *Przypuszczalny początek ludzkiej historii* ‘Kant po raz pierwszy wyraźnie wskazuje na dialektyczną rolę wojny w dziejowym postępie’ (t. I, s. 116). ‘Choć straszliwa, chroni jednak ona przed jeszcze większym okropieństwem – regresją do stanu naturalnej dzikości, destrukcyjnej samowoli’ (t. I, s. 117). ‘W tym sensie, wojna dla Kanta jest już momentem prawa i moralności po stronie przyrody – ... formą *physis*, która... antycypuje

thesis' (t. I, s. 117). Należy jednak pamiętać, że Kantowski progresywny plan *thesis* powiada, iż 'nie powinno być żadnej wojny' – 'powinien być wieczny pokój'). Co do wojny jako remedium przeciwko 'chciwości, tchórzostwu..., zniewieściałości, ... upodleniu się sposobu myślenia narodu' (tamże, s. 120), pogląd Kanta istotnie antycypuje część stanowiska Hegla.

Z kolei zrozumienie sensu wojny u Fichtego jest trudne; gdyż Fichte na swój oryginalny, filozoficzny sposób 'realizuje' rewolucję (ja wiadomo, w młodości był Fichte jakobinem). Nie jest to jednak rewolucja w 'czynie' (jak rozumiałby ją Marks). Jego system etyczności (rodzaj *a priori* względem pięciostopniowego rozwoju empirycznego ładu polityczno-prawnego, zgodnie z *Rysami zasadniczymi epoki współczesnej*) zakłada zniesienie pozytywnych, czyli wpartych na przymusie, władzy gwooli władzy, itd. ustrojów politycznych i prawnych; brutalnych relacji ekonomicznych: wreszcie 'samorozwiązanie państwa'. System etyczności wyrasta z prawa indywidualium do swobodnego samostanowienia/samookreślenia (*das Recht, seiner eigenen Einsicht zu folgen; die Selbstbestimmung aus der rechten Einsicht*). Jest to analogon indywidualistycznych ideałów rewolucji francuskiej. Reszta praw ma się opierać na wzajemnej umowie pomiędzy jednostkami o charakterze prywatno-prawnym¹.

Tekst *Zamkniętego państwa handlowego* nie należy jednak do porządku Teorii Wiedzy i jej normatywnych rozwinięć, i pewnie dlatego jest kluczowy dla Doktoranta. Tymczasem w tekście tym już sama eskalacja pozytywnego interwencjonizmu państwa, kontroli i przymusu wskazuje, że chodzi środki zaradcze i ochronne (istotnie na zasadzie odpowiedzi 'pięknym za nadobne') mające zapewniać podstawowe warunki bytowe (bez mała realsocjalistyczne) każdej jednostce, aby mogła ona realizować swą wolność w jej radykalnym prawie do samostanowienia. W przestrzeni gry politycznej, trafnie zrekonstruowanej przez Doktoranta, Fichte staje się adwokatem drakońskiego interwencjonizmu – ale nie legitymizuje moralnie ani takich środków, ani gry politycznej, w której państwo wykonuje tego rodzaju ruchy obronne, ani państwa jako takiego. 'Zamknięte państwo handlowe' niesie zapowiedź samozniesienia empirycznego państwa właśnie jako reliktu przymusu, ucisku, nadzoru; a także zniesienia empirycznego 'wielkiego państwa handlowego' generującego imperializm, niesprawiedliwość, wyzysk, gwałt, wojnę (t. I, s. 134) na szkodę poszczególnych państw i ich ludności. Państwo jest pod kontrolą eforów, co już ma umniejszać jego znaczenie. „Państwo zmierza do

¹ Także współcześnie mamy prawo prywatne definiowane w kategoriach umowy.

samouniściwienia. Celem każdego rządu jest uczynić rząd zbędnym” (*Der Staat... geht auf seine eigene Vernichtung aus. Es ist der Zweck aller Regierung, die Regierung überflüssig zu machen*) (Fichte, *Über die Bestimmung des Gelehrten*, 1794). Fichte wskazał „powody do przymuszenia rządów” („każdego rządu”) do „podzielania słusznego zapatrywania”, którego jednak „nie da się wymusić” – albowiem przymus jest sprzeczny z tym, co moralne/etyczne. Z pewnością więc „państwo jako odgórne, racjonalne administrowanie całością życia społecznego” (t. I, s. 180) jest środkiem tymczasowym, nie może bowiem być celem. Jako takie, pozostaje ciałem obcym względem *Naturrecht* i *System der Sittlichkeit* (są to paralelne dzieła). Szokuje totalitarna skala centralizmu, reglamentacji, wszechkontroli ze strony ‘Notstaat’. Autor dokładnie się temu przyjrzał (t. I, s. 129-131). Skądinąd Fichte antycypuje Marksa, ale jego rewolucja jest programowo ewolucją (co w świetle założeń rozprawy doktorskiej wyda się znów jedną z ‘romantycznych’ czy idealistycznych utopii). Autarkizm gospodarczy to remedium przeciw szkodliwości starej (ale rosnącej w siłę) ‘republiki handlowej’. Warunkiem koniecznym nastania ‘królestwa rozumu’ i ‘obywatelstwa światowego’ jest samozniesienie państwa.

Co do wojny: oprócz wyciszenia konfliktów na tle gospodarczym (co Autor rozważył) Fichte warunkowo akceptuje wojnę, która ustala naturalne granice państwa jako wyraz „wolności politycznej (...) w sensie aktywnego i skutecznego tworzenia państw”, czytamy w *Rysach...* Taka ‘naturalność’ to stan sprzed rozumnego ‘prawa naturalnego’ i ładu, który rozumne prawo naturalne może legitymizować moralnie. Z kolei ‘zerwanie umowy’ (i wojna jako konsekwencja tego) to także powrót do naturalności sprzed rozumnego ‘prawa naturalnego’. Dalej, jednorazową wojnę totalną uznaje Fichte za bardziej racjonalną od jątrzących się zatargów i roszczeń, co z perspektywy empirycznej, pragmatycznej i *Realpolitik* niekontrowersyjne, ale z perspektywy *Sittlichkeit/Naturrecht* – owszem, chyba że to wojna ‘prawdziwa’, jaką podejmują ludność lub władze chroniące ludność w jej prawie do samostanowienia/samookreślenia (*Selbstbestimmung*). Prawdziwa, ponieważ zgodna z moralnym (etycznym) prawem do samostanowienia/samookreślenia. Same władze polityczne mogą jednak mieć niezliczone powody, by wszcząć wojnę: jednak tylko niepodległość licuje ze samostanowieniem. T. I rozprawy doktorskiej, s. 139, cytat 304: to chyba nie ‘gloryfikacja wojny’, przeciwnie: ‘nie uważajcie tego czasem za mowę pochwalną na cześć waszej... żądzy krwi’ szacunek dla heroizmu tych, którzy walczą w wojnie ‘prawdziwej’. Na filozofa większy cień rzuca

autorstwo *Mów do narodu niemieckiego*. Biorąc to wszystko pod rozwagę, stosunek Fichtego do wojny może się wydawać ‘niezdecydowany’ (t. I, s. 147), ma jednak swoje uzasadnienie. Na pytanie, czy państwo, które ‘wzmocniło się wewnątrznie najpierw dzięki wskazanym zabiegom” zawsze „popada... jedynie w nowe tarapaty” (*Rysy...*, s. 262), nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie.

Wreszcie kluczowy rozdział II pt. *Wojna Hegla* wydaje się tyleż znakomicie udokumentowany biograficznie i historycznie, ile nieco redukcjonistycznie podchodzący do potencjału heglizmu. Ekspozuje on długie, ‘niekończące się’ trwanie sprzeczności, zmianę kierunku procesów politycznych, ich celów i wartości, np. z emancypacyjnej w opresyjną. Przykładowo (t. I, s. 308) ‘odwagą nie jest już atakowanie rządu, lecz jego obrona’. Tym nie mniej, Autor rozprawy trafnie uchwycił, rzetelnie udokumentował i błyskotliwie zreflektował tu koncepcję dialektyki oddającej sprzeczność ‘czasów’ i ówczesnego sposobu myślenia Hegla (zwłaszcza napięcia między absolutną tożsamością i radykalną różnicą), zidentyfikowaną przez Lukácsa już w okresie frankfurckim.

Na podstawie cytatu z *Ustroju Niemiec* dowiadujemy się, że wojna jest ‘testem’ dla męstwa (*vis, virtus*) i ‘zdrowia’ politycznego, który w czasach pokoju nie znajduje sposobności, by się spożytkować, zmanifestować, samourzeczywistnić – dopóki nie istnieją pozwalające na to formy kooperacji i wspólnotowości (a nawet pracy po prostu, to pojęcie ma swoje szlachetne aspekty u Hegla, a także Marksa), czyli panuje rozbieżność, chaos, konflikt. Nie wydaje się jednak, by w czasie ‘pokoju’ zachodziły procesy chorobowe i ‘degeneracyjne’ (t. I, s. 171), zwłaszcza, że Hegel staje się z wolna prekursorem świadomej nowoczesnej wolności szczegółowej i stanu prywatnego (*Privatstand*) dochodzącego do ‘politycznego znaczenia i rzeczywistości, i to nie jako po prostu niezróżnicowana masa, mnogość rozbita na atomy’ (Hegel, Rph 2020/21, § 3) zainteresowana wyłącznie partykularnymi interesami. Nie każda szczegółowość i prywatność oznacza ‘sobiepaństwo’.

Ponadto, ‘Nowy Tezeusz’ ze swym zewnętrznym ‘przymusem i nadzorem’, insurekcyjną ‘czystą’, ‘możliwą’, ‘zbawczą’ (t. I, s. 186) władzą ‘zdolną do wywierania przymusu’ (Hegel, *O naukowych sposobach...*, s. 69-70) jako szansa na zjednoczenie Niemiec ma u Hegla konkurencyjną hipotezę. Mówi ona nie o rozwadze, lecz o objęciu polityki prawem – lecz źródłem tego prawa nie może być sama „ogólność władzy” która „jako źródło prawa zatraciła się ... i stała czymś szczegółowym” (Hegel, *Ustrój Niemiec*, s. 130; por. t. I, s. 188). A i samo prawo nie może zawierać w sobie „władzy i tyranii, które są dla niego

czymś jedynie przypadkowym i akcydentalnym” (*daß Gewalt und Tyranny ein Element des positiven Rechts seyn kann, ist demselben zufällig und geht seine Natur nicht an*) (Hegel, Rph 2020/21, § 3).

Pominę w tym miejscu trafnie zrekonstruowane następstwa „tragedii w łonie etyczności”, wyodrębnianie się zasady indywidualności, nowego typu społecznienia i przynależności z wyboru, po siemkowsku rozumianą ‘tragikomedię’ (t. I, s. 199) i ‘prozaiczną’ (jak również powiedziałby Siemek) realność nowoczesnego życia, nadmieniając tylko w kontekście wojen na tle ekonomicznym, że surowa ocena brutalnych praw ekonomii w rozprawie o prawie naturalnym staje się mniej surowa na gruncie *Filozofii prawa* o tyle, o ile tam właśnie praca, własność i relacje międzyludzkie mają być stosunkami uregulowanymi prawnie. Mimo to ekspansji kapitalizmu (zwłaszcza coraz to nowych jego patologii) Hegel nie docenił (tym większa w tym zasługa Marksa).

Warto docenić to, że Autor rozprawy zdaje sobie sprawę, iż dla Hegla ‘prawo naturalne’ nie jest zjawiskiem z jakiegoś ‘przedspołecznego’ czy pozaspołecznego stanu natury (t. II, s. 343). Jest naturalną, bo nie-ustanowioną i niezinstytucjonalizowaną (jak nomotetycznie ‘stanowione’ prawo pozytywne) formą „życia etycznego”, utrzymującą się mocą zwyczajów i praktyk. Jego ‘organiczność’ nie wywodzi się z organizmu zwierzęcia ani przyrody jako takiej (np. ‘uczucie etyczne’ jest w *System der Sittlichkeit* wyraźnie odróżnione od ‘poczucia potrzeby’, choć podstawowa potrzeba w ludzkim społeczeństwie zyskuje inny status; warto też przypomnieć, iż, zdaniem Hegla, zwierzę przestaje nim być, gdy poznaje, że nim jest), choć mówi się o ‘przyrodzoności’ np. praw człowieka (powiadają o nich deklaracje praw człowieka). Hegel podważał sens praw człowieka, gdyż sens prawa wyczerpywał się dla niego w państwie. Prawo naturalne, o którym tu mowa, jest więc czymś odrębnym i różnym od prawa stanowionego, ale „byłoby wielkim nieporozumieniem (*ein großes Misverständnis*) wnioskować z tego odróżnienia, że jest ono przeciwstawne pozytywnemu i z nim sprzeczne. Stosunek jednego i drugiego jest jak stosunek instytucji do pandektów” (Hegel, Rph 2020/2021, § 3) pozaprawnych. To sygnał, że prawo pozytywne (stanowione) nie może ignorować prawa naturalnego łącznie z życiem etycznym społeczeństw. Tak jednak potrafi czynić, co rodzi konflikty i potwierdza założenie Doktoranta o możliwym odradzaniu się sprzeczności także w tej sferze.

Na tym etapie rozprawy doktorskiej nie mam jednak pewności, czy Autor odrzucając w pewnej chwili ‘etyczność prawa’ (ściślej: w wersji M.J. Siemka) i

rozważając rozpad przednowoczesnej etyczności ‘organicznej’ i bezpośredniej (niezapośredniczonej podług standardów nowoczesnego społeczeństwa) bezpowrotną erozję etyczności i wykluczył możliwość jej ponownego układania się 1) w filozofii Hegla, 2) w ogóle w rzeczywistości społecznej (za tym przemawiałoby dość radykalne założenie o negatywności i sprzeczności), czy dopuszcza naprzemienne burzenie lub przeżywanie się i ponowne układanie relacji w obrębie ‘etyczności’ jako otwartego schematu; wszak i tu można mówić o jakimś rodzaju dialektyki, a nawet historii, która zmienia ‘cel’.

Przyznam, że ‘wojna etyczna’, która ‘może dotyczyć tylko społeczeństwa już ukształtowanego jako etyczna wspólnota’ (t. I, s. 212) nie odpowiada na te pytania. Taka wojna przystaje do stadium przejściowego pomiędzy rozpadem dawnej monolitycznej „totalności” i takiegoż modelu społeczeństwa; ale nie przystaje do innych stadiów bardziej nowoczesnej i współczesnej etyczności (badacze dość dobrze znają jej kształty, dynamikę i napięcia, więc założenie o późnym locie ‘sowy Minerwy’ jest nieco anachroniczne). Czy aby na pewno można przy „wojnie etycznej” mówić o ‘renaturalizacji’? Ku jakiej ‘naturze’ (prawu naturalnemu)? Czy większości wojen (w odróżnieniu jednak od wojen domowych, rewolucji, buntów społecznych; a także aktów terroryzmu – te kategorie są politycznie sklasyfikowane) nie wszczyna się podług pozytywnej nomotezy – owszem, często pozbawionej legitymizacji etycznej ze strony społeczeństwa – albo z pobudek manipulacyjnych (‘chytrości rozumu’)? Lecz czy cofa to współczesne wojny (np. cybernetyczne) do ‘stanu natury’ (por. t. I, s. 214) i co taki stan miałby oznaczać?

W tym samym rozdziale (*Wojna Hegla*) (t. I, s. 220) Autor wywodzi, że wraz z ewolucją społeczeństwa – a więc najwyraźniej także jego etyczności – ewoluuje również wojna. ‘Stan absolutny’ oddaje się wyłącznie ‘prowadzeniu wojny i szkoleniu się do niej’ (t. I, s. 223), jednak ‘armia... wcale nie jest ‘uzbrojonym ludem’ (t. I, s. 235); państwa zaś jako „totalności” polityczne nie absolutyzują jednak wojny w sensie etycznym (*Not des Krieges, Krieg als Darstellung des Negativen*) (za *System der Sittlichkeit*), nie wyczerpuje ona etyczności, co potwierdza też późny Hegel. Nie w samej wojnie, ale w pewnych jej „stosunkach” może przejawiać się etyczność jako „jedność szczegółowości i ogólności”, np. w cnocie odwagi (dzielności). „W tym, że państwa uznają się nawzajem jako takie również wtedy, gdy pogrążone są w wojnie, stanie bezprawia, przemocy i przypadkowości, zachowana zostaje więź nadająca ważność każdemu z nich w oczach

drugiego, przez co nawet w czasie wojny traktuje się wojnę jako stan przejściowy” (Hegel, Rph 1820/21, § 338). Niekiedy jednak wojna zaciera „stosunek”: „Diese Gleichheit, vor welcher die Seite des Rechts, und des nothwendigen Subsumierens, verschwindet, ist der Krieg” (za *System...*, s. 322-323).

Można tu rozpoznać analogię do dialektyki uznania razem z jej nieostatecznym charakterem: „Gdy całość, która osiągnęła już potęgę, wyrwana zostanie z jej życia wewnętrznego, wówczas wojna obronna zmienia się wojnę, której celem jest podbój” (Hegel, Rph 1820/21, § 326). I w *System der Sittlichkeit*: na pewnym etapie historycznym „Naród, który nie znajduje uznania, musi sobie to uznanie wytworzyć poprzez wojnę lub kolonie” (s. 71) – wszak na etapie (jednak dziejowym) bardziej świadomej wolności nie powinien szukać uznania w tych obszarach (choć istotnie nie da się wykluczyć takich anachronicznych zachowań politycznych; widać to na przykładzie najnowszej sytuacji tuż za wschodnią granicą Polski).

W rozprawie uzasadnione są konceptualnie przejścia pomiędzy zagadnieniem wojny, mordu i zemsty („absolutnej negacji”), przestępstwa stanowiącego „pogwałcenie prawa” nie przez sprawcę jednostkowego, lecz takiego, który jest „członem całości” (*Beleidiger hat... als Einzelnes nicht beleidigt, sondern als Glied eines Ganzen*), co koresponduje z pojmowaniem wojny pomiędzy „całościami” i „totalnościami” politycznymi. Jest tu możliwy pokój (jako rozumność nowej totalności), zatem nie eksterminacja lub podporządkowanie słabszej totalności – totalności silniejszej; jest wreszcie (lub też nadal, podług ideału greckiego, jak argumentuje Autor) możliwe poświęcenie na rzecz „etycznej totalności narodu”. Zamiast dualizmu refleksji empirycznej i formalnej (irytującej już Hegla w kantyzmie) wprowadza Hegel refleksję spekulatywno-systematyczną, której arkaną znakomicie opanował Autor rozprawy doktorskiej. Podobnie trafnie wskazał negatywne napięcia pomiędzy ‘wolnymi’ i ‘niewolnymi’ (wschodząca i już groźna dla etycznej „jedności” – tej bezpośredniej i tej, która będzie cierpieć na deficyt zapośredniczeń, ale bardzo ich potrzebować – klasa partykularyzujących się *bourgeois*) w rozprawie poświęconej prawu naturalnemu, gdzie owo prawo naturalne i absolutnie wolne „życie etyczne”, z którego owi *bourgeois* – jak zresztą ich praktyki i prawa – coraz bardziej się wyłamują i przeciwko któremu negatywnie się zwracają. Postępuje rozwarstwienie stanów, dialektyka ‘stanu przeciwko stanowi’, co Autor przeanalizował. Mniej jednak czytamy w tej części rozprawy o tym,

jak owa całość etyczna z wolna uspokaja się, a jej mocą staje się „naturalna moc etyczna” (*Naturmacht*), nie zaś „absolutny rząd” (który wymagałby najpierw poddania ‘filozoficznej’ *Bildung*, by wyzbyć się partykularyzmów choćby poprzez podporządkowanie się prawu).

Wreszcie rozprawa podejmuje drugi zapowiadany wątek, mianowicie ‘motłoszenie’ (w języku warszawskiego filozofa społecznego A. Ochockiego) i motłoch, to jest grupę ludzi żyjących „w zależności i nędzy” (t. II, s. 467-469), bez przynależności stanowej, perspektyw emancypacyjnych i rozwojowych. U takich osób wykluczenie spowodowało „utrata poczucia prawa, prawości i honoru utrzymywania się dzięki swej działalności i z własnej pracy” (Hegel), ‘chroniczne bezrobocie’ (t. II, s. 470), dziedziczne wydziedziczenie. Spośród nich wywodzą się będą degeneraci i wywrotowcy uosabiający zachowawczość, irracjonalizm, ‘wulgarność’, prostactwo, roszczeniowość, etc. (t. II, s. 472-517n). Powstawanie motłochu i zachowań ‘motłochopodobnych’ towarzyszące drastycznym nierównościom ekonomicznym (Doktorant dokładnie omówił te procesy w t. II) zaobserwował Hegel w Niemczech (uwaga, język deskrypcji tej grupy może sugerować obarczanie całą odpowiedzialnością jej właśnie, gdy problem jest strukturalny).

Doktorant w istocie zademonstrował, na czym polega podejście odmienne od takiego, które określił mianem ‘deflacionistycznego’. Jednak metoda antydeflacionistyczna nie zawsze wydobywa pełną wykładnię danego zagadnienia czy koncepcji przy tak skomplikowanych i dynamicznych ewoluujących filozofiach, jak heglowska. W połączeniu z obfitością danych biograficznych i historycznych, zastosowana w jednym dziele, nawet obszernym i encyklopedycznym, musi ona stawiać także na przeglądowość albo – jak w przypadku ocenianej rozprawy – na dokonanie wyboru. Autor wybrał i wyeksponował pewne jenajskie, spekulatywno-systematyczne prace młodego Hegla w zgodzie z optyką przyjętą za Marksem i Lukácsem. Konfrontował i interpretował realia polityczne i historyczne, w jakich rodził się heglizm, nieznacznie zarysowujące dalsze perspektywy dialektyki i rozwoju etyczności, co też otwarcie zadeklarował. Interesowało go generalnie to, co w myśli Hegla konfrontacyjne – a nie ‘ambicja Hegla’, jaką już w okresie przedjenajskim ‘było pojednanie zasad’ (t. I, s. 253), a później – wskazanie dróg politycznej transformacji i modernizacji rozbitym Niemcom, uboższym o rewolucyjne i napoleońskie doświadczenia Francji (które później okazały się ambiwalentność).

Z drugiej strony Doktorant wyraźnie zdystansował się do interpretacji mało ‘negatywnych’ (t. II, s. 340) i krytycznych (także w sensie najnowszej teorii krytycznej), za to w jego opinii idealizujących; ignorujących choćby rasizm i supremację wpisane w stosunek zachodniego racjonalizmu do rdzennych ludów, pozaeuropejskich kultur i całych kontynentów wraz z ich modelami historii, polityki czy podmiotowości nieistotnymi dla ‘dziejów powszechnych’ i ‘ducha świata’ (w tym punkcie Doktorant przedstawił paradoks wpływu Hegla na *postcolonial studies*). Ocena merytoryczna rozprawy doktorskiej jest bardzo wysoka, mimo, że znaczne jej partie zasługiwałyby na bardziej staranny i zwarty przekaz – wszak nie jest tak, że współcześni nie mają najmniejszego pojęcia o Heglu; aczkolwiek mają coraz mniejsze pojęcie w rodzimych kręgach akademickich, wobec czego encyklopedyczny i erudycyjny rozmach należy poczytać za zaletę rozprawy doktorskiej.

Ocena formalna

Rozprawa doktorska jest niezwykle obszerna jak na standardy akademickie; a nawet je zwyczajnie lekceważy przy objętości 628 stron. Liczy 1278 przypisów i 23 stron pozycji bibliograficznych. Przekaz jest nasycony szczegółami o znaczeniu pierwszo- i drugorzędym, że z trudem pozwala śledzić główne wątki i rozumowania. Autor powziął sobie za cel nie tylko zbadanie określonej problematyki, lecz także wprowadzenie w całościowy – historyczny, polityczny, filozoficzny, etnograficzny i biograficzny kontekst narodzin filozofii Hegla, determinujący logikę, pojęciowość, antynomie, a nawet ‘ślepe plamki’ heglizmu. Włączył do rozważań filozoficznych schematy (czasem też etykiety) politologiczne.

Formalnie rozprawa doktorska pozostawia sporo do życzenia. W planach i deklaracjach przedstawionych we Wstępie, jak i w pobieżnych prezentacjach licznych wątków i kontekstów (w tym z historii filozofii i polityki) można się nieco zagubić, miejscami zaprezentowano je skrótowo i powierzchownie (ujawniły się tu pułapki anty-deflacionizmu). Rozprawa doktorska rozpoczyna od wielkiej, burzliwej, trwającej od ponad dwustu lat debaty o źródłach, istocie, recepcji heglizmu: w tej scenerii Doktorant dokonuje metodologicznej autoprezentacji i samookreślenia. Będzie czytać Hegla w optyce przyjętej przez S. Žižka jako „kluczowego interpretatora” (t. I, s. 33) Hegla. Deklaruje czynić to całościowo, w zamiarze „przedstawienia całego gmachu

Hegłowskiego systemu politycznego wraz z jego nieusuwalnymi rysami” (t. I, s. 33) – z perspektywy ‘poststrukturalistycznej’ (t. I, s. 40); i to mu się powiodło. Polityczność nie interesowała już tak bardzo późniejszego Hegla.

Na s. 41 (t. I) dowiadujemy się, że ‘do rodzimego obiegu filozoficznego’ Autor chętnie wprowadziłby najnowsze, zwłaszcza ‘anglosaskie’ debaty wokół *Zasad filozofii prawa* (co stanie się być może zadaniem habilitacyjnym), jako że w rozprawie doktorskiej skoncentrował się na ‘spekulatywno-historycznej wykładni filozofii politycznej Hegla’ (t. I, s. 41). Udało mu się wczytać w nią przez ‘soczewkę... momentów załamania się tejże filozofii, czyli jej konfrontacji z fenomenem wojny i motłochu’ (t. I, s. 40-41). Odnoszę przy tym wrażenie, że większą jasność i konkluzyjność osiąga wówczas, gdy nie przywołuje Žižka.

Wierzę, iż przekazując ogromny zasób wiedzy o filozofii Hegla, Autor rzeczywiście ponownie uobecnił ją w rodzimych debatach akademickich i reimplementuje zwłaszcza wśród młodszych adeptów filozofii – nie tylko tej politycznej.

W redakcji obu tomów pozostało wiele usterek (Tom I, np. s. 52: Verstandt, Zereissenheit; s. 73: Sklaveri; s. 74: Landamna; s. 117: phisis; s. 169: Deutche; s. 229: „wolem u rządowi”; s. 230: Neu Zeit; s. 279: Athenemu zamiast Athenaeum. Tom II, np. s. 14: ‘jak czas historycznych’; s. 19: ‘Karal Markusa’; s. 153: Mosses Mendelson), błędów ortograficznych (np. na s. 88: ‘z za Renu’; s. 92: ‘Auerstadt’), interpunkcyjnych.

Pytania

Spośród wielu pytań, jakie nasunęły się w toku lektury rozprawy doktorskiej (oprócz pomniejszych, wskazanych już wyżej) jest kilka, na które chętnie poznałabym odpowiedź Doktoranta:

1. Co zamiast ‘jednoczącego’ zastosowania rozumu w obliczu najbardziej wyniszczających społecznie antagonizmów i konfliktów – w jaki sposób przetwarzać potencjał antagonizmu, by minimalizować potencjalne ofiary i szkody?
2. Czy afirmowana w rozprawie perspektywa „... ponieważ w rzeczywistości polityczno-społecznej towarzyszących wolności antagonizmów nie da się nigdy wyeliminować” (t. II, s. 594) nie jest defetystyczna dla teorii i praktyki społecznej i politycznej? ‘Koniec historii nie jest końcem polityki...’ (t. II, s. 594, cytata z

McGowana), ale co *konstytutywnego* polityka proponuje po końcu? Wszak „szczęśliwie” w kontekście wojny oznacza, że to nie wojny będą hamować wybuchy „społecznych niepokojów” i umacniać „władzę państwa” (Hegel w *Zasadach filozofii prawa*).

3. Z uwagą odebrałam krytykę ‘prawicowej’ (!) Siemkowskiej (jednostronnej) interpretacji ‘moralności’ jako ‘beznadziejnego monologicznego fundamentalizmu’, a także ‘etyczności’ prawa abstrakcyjnego (t. II, s. 347-348): abstrakcyjność prawa to jego czysta możność (*überhaupt nur das Mögliche*). ‘Prawo w ogóle wyrazić można tak: bądź osobą i traktuj innych jak osoby’ (Rph 1819/20, s. 67-68) lub ‘szanuj abstrakcyjną wolność innych’ (*respektiere die abstrakte Freiheit anderer*). Siemek zasadniczo wyciągnął jedynie konsekwencje z tego, że „Etyczność... jest... prawdą prawa” (Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 14). Etyczność ani moralność bez związku z prawem niewiele Siemka interesowały (jeśli na tym ma polegać ‘deflacionizm’). Podobnie przez długi czas nie interesowały one Habermasa: racje etyczne pozbawione konsensualnej akceptacji w publicznym dyskursie po prostu nie wchodzą w zakres legitymizacji instytucji i z tego punktu widzenia są nieistotnymi ‘subiektywnymi mniemaniami’ (Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 140), choć liczą się w interakcji komunikacyjnej. Czy aby na pewno Siemek jest tu ‘bardziej heglowski od samego Hegla’ (t. II, s. 363)?
4. Uwaga (t. II, s. 347): u Habermasa nie ma ‘opozycji’ między działaniem komunikacyjnym a działaniem strategicznym; działanie komunikacyjne służy a) wzajemnemu uznawaniu znaczeń wypowiedzi, czyli porozumieniu się, b) koordynacji praktyk: strategicznych i celowych. Działanie komunikacyjne wyrasta z potrzeby skoordynowania działań społecznych i/lub porozumienia się co do tego.

Konkluzja

Zamysł radykalnego i pogłębionego odczytania w filozofii Hegla zasady antagonizmu jako fundującej nowoczesną *polityczność*, a także ukazania wojny i motłochu jako ‘granic’, ‘ograniczeń’ i ‘przeszkód’ w rozwoju systemu etyczności i społeczeństwa obywatelskiego (które to przeszkody ‘da się znieść’) zrealizowano w sposób przemyślany, udokumentowany, przekonujący i oryginalny: jest to największy walor rozprawy doktorskiej. Starając się dowieść prymatu ontologicznego (a także normatywnego – na gruncie wczesnego „Systemu etyczności”, rozprawy o prawie naturalnym, częściowo też

późniejszej filozofii prawa) agonu nad zgodą, mgr Bartosz Wójcik zrealizował swój zamysł badawczy z imponującym rozmachem. Inną zaletą rozprawy jest to, że zawiera ona kompleksowe i szczegółowe podstawy teoretyczne, a także wskazówki pomocne w studiowaniu heglizmu przedjenajskiego i jenajskiego w Polsce, niezależnie od tego, czy ktoś zgadza się z kontrowersyjną tezą, iż ‘nowoczesne państwo i jego etyczna substancja nie działa i działać nie może’ (t. II, s. 327), czy uważa ją za nonsens. ‘Pojęciowe ujmowanie... państwa jako czegoś w sobie rozumnego’ lub deficytowego pod tym lub innymi względami może się dokonywać na różne sposoby (t. II, s. 224). Autor wykazał biegłość w takim ujmowaniu z pomocą instrumentarium klasycznej filozofii niemieckiej i jej najnowszych interpretacji. Z całą pewnością metoda ta ma przyszłość: zwłaszcza, że przyszłość istnieje ‘nawet dla Hegla’ (t. II, s. 520) i dla heglizmu.

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione atuty i osiągnięcia, a także pewne mankamenty formalne i konstrukcyjne, formułuję wysoce pozytywną ocenę końcową rozprawy doktorskiej. Wnoszę tym samym o dopuszczenie Doktoranta do dalszego etapu przewodu doktorskiego.

